

9 w 2019 (146)

Z czym się je zuchy?

Data publikacji: 01.01.2019 / Autor: Henryk Skrzyński*Artykuł pierwotnie ukazał się na [Zuchopedii](#)*

Gratulacje, zostałeś przybocznym gromady zuchów! Czy czujesz się pewnie? Może miałeś wcześniej kontakt z gromadą, na przykład jako opiekun szóstki, ale może się zdarzyć, że jesteś tak samo zielony, jak twój nowy sznur. Wiesz jak postępować z chłopcami? Jak ich ogarniać, sprawiać, żeby brali udział w zajęciach bez zrobienia sobie krzywdy? Mam nadzieję, że ten artykuł dostarczy ci paru wskazówek na początek.

Pierwsze wrażenie jest zawsze takie samo:

Zuchy są niewiarygodnie ruchliwe, non-stop się przemieszczają, włączają na drzewa, jeśli nie ma drzew – to na ławki szkolne, biegają, robią zawody („założę się, że nie skoczysz tak daleko jak ja!”), biją się (jednak skoczył...) itd. Jak nad tym zapanować? Po prostu – dać się im wyszaleć, co więcej – biegać razem z nimi. Chłopcy w wieku zuchowym potrzebują dużo więcej ruchu niż starsi. Nie ma jednak obaw – nie zamęczą cię na śmierć. Jeśli przeprowadzisz z zuchami najprostszą zabawę – oni gonią, a ty uciekasz, tuż przed nimi tak, żeby myśleli, że już zaraz cię dopadną – zauważysz, że najślabi zaczną odpadać z gonitwy po dwóch minutach, a żaden nie wytrzyma choćby pięciu. Ale uwaga! Równie szybko jak się męczą, chłopcy potrafią regenerować energię!

Bójki – są bardzo częste i nie wynikają z jakiejś specjalnej agresji, ale właśnie z nadmiaru energii – trzeba więc nieco przemykać na nie oko – w granicach bezpieczeństwa oczywiście; najlepiej jest zapewnić chłopakom możliwość rozładowania energii w inny sposób.

Ważne jest, żebyś nie stał z boku, tylko bawił się razem z nimi. Wspólna zabawa, nawet markowana bójka zacieśniają więzi – nie tylko pomiędzy chłopakami, ale i pomiędzy nimi a tobą, i to w obie strony.

Jak myślisz, kogo jako zuch będę bardziej słuchać, do kogo będę przychodzić po pomoc – do druha, który tylko go pilnuje i rozwiązuje konflikty? Czy do druha który jest równym gościem, wymyśla świetne zabawy i biega razem z nami, umie szybko wspinać się na drzewa (chciałbym tak umieć) traktuje mnie, małego chłopca na poważnie, druha z którym zawsze można pośmiać się i porozmawiać?

To ostatnie jest bardzo ważne, bo

zuchy potrzebują wzoru. Podświadomie zdają sobie sprawę z tego, że są jeszcze małymi dziećmi i wiele muszą się nauczyć. Od kogo? Od tych, co są lepsi, starsi, fajniejsi! Od taty. Od pani w szkole, która zna całą tabliczkę mnożenia. Od kolegi, co umie przeklinać i ma nowe GTA. Wreszcie – od Druha, który jest fajny, zna się na wszystkim, ma mnóstwo pomysłów, szybko biega i w ogóle.

Jeśli zuchy cię polubią, zobaczą, że wiele potrafisz i chętnie dzielisz się wiedzą i umiejętnościami – również w jakiś sposób będą się na tobie wzorować, starać się poznawać różne techniki harcersko-zuchowe, będą chłonać twoje opowieści. Naszym głównym sposobem oddziaływania na zuchy jest własny przykład. Jeśli jesteśmy dla nich kimś, kto dużo wie i dużo umie i przy tym jest „fajny” – stajemy się godni naśladowania, chłopcy mimowolnie idą za nami.

Istotną sprawą w zuchowaniu jest tzw.

wkręta. Paliwem chłopca jest wyobraźnia i bez jej udziału nic nie zrobi. Dlatego mamy tak rozbudowaną obrzędowość – mówi się, że u zuchów nawet spanie jest obrzędowe. Wszystko, czego chcemy ich nauczyć, jest podawane w formie zabawy, przygody. Inaczej by nie zadziałało. Rośliny lecznicze, o których opowiada pani w szkole są nudne. Co innego, kiedy opowiada nam o mniszku lekarskim znachor przybyły ze średniowiecza, kiedy potrzebujemy ich, aby uzdrowić Robin Hooda!

Zazwyczaj to przyboczni zmuszeni są odgrywać role wszelkich postaci odwiedzających gromadę – aktorstwo jest niezbędne przy pełnieniu tej funkcji. Ważne jest, żeby nigdy nie wypadać z roli, pomimo, że chłopcy oczywiście demaskują naszą grę: „Nie jesteś żadnym agentem Królowej, tylko Druhem Henrykiem!” „Nie znam tego pana, ale widocznie musi być do mnie podobny.” „To Druh! Ma nawet takie same buty!” „Mylicie się, moje buty są czarno-niebieskie, a te druha bardziej niebiesko-czarne” itd.

Zuchy chcą się buntować.

Nie chodzi o jakieś wielkie nieposłuszeństwa, bardziej o testowanie, jak daleko sięga ich wolność. Musimy znaleźć równowagę pomiędzy pilnowaniem chłopców, a niedopuszczeniem, aby popełnianie wykroczeń przeciwko naszym zakazom stało się dla nich zabawą. Często przestają, kiedy my udajemy, że nie zwracamy na nich uwagi. Trzeba jednak te „bunty” ograniczać na tyle, żeby jeden zuch nie psuł zajęć całej gromadzie.

Upomnienia

Zdarza się jednak, że trzeba zucha upomnieć, albo, co gorsza – ukarać. Jak to zrobić? Wobec każdego należy zastosować indywidualną strategię. Najpierw zajmijmy się upomnieniami. Chłopiec powinien się dowiedzieć, co konkretnie złego zrobił, jaki jest tego skutek i jakiego zachowania od niego oczekujesz. Pedagogdy proponują schemat **FUMO** – “nagana” powinna składać się z czterech elementów:

- przedstawienia **F**aktów („Zobacz, podbiłeś Antkowi oko.”);
- **U**czuć, jakie to budzi („Jest mi smutno...”);
- **M**yśli – przypomnienia zasad, rozwinięcia („bo wiesz dobrze, że nie wolno bić innych.”);
- **O**czekiwań, jakie masz wobec zucha („Idź teraz i go przeproś.”)

Oczywiście to nie działa zawsze. Więcej: to często nie działa. Nigdy nie powinno się upominać zucha przy innych chłopcach, zawsze na uboczu.

Kary

Z karami trzeba bardzo ostrożnie. Wymyśliłem kiedyś taki sposób: Kto notorycznie odłącza się od szyku, kiedy gdzieś idziemy, ten musi iść na początku, trzymając mnie za rękę. Dla większości chłopców było to nieco uciążliwe (za rękę z chłopakiem?), więc ich odstraszało, ale nie poniżało. Przy okazji zawsze miałem takiego nadaktywnego na oku. Jednak pewnego razu czuję, że winowajca mocno mi się wyrывa, a przy tym głośno płacze. Okazało się, że dla niego akurat nie do zniesienia było takie poniżenie na oczach kolegów. Kara stała się dla niego torturą, wyobrażał sobie, że wszyscy się z niego śmieją. Nie to było moim celem.

Jak widać, kary trzeba dopasowywać indywidualnie, a idealnie byłby w ogóle ich nie stosować. Co oczywiste, żadne kary cielesne nie wchodzą w grę, należy się też cztery razy zastanowić, zanim ukarzymy kogoś ćwiczeniami fizycznymi – mają sens tylko wtedy, kiedy służą wyładowaniu przez zucha nadmiaru energii, z którego zwykle bierze się „złe” zachowanie. Nie chcemy też dawać za karę prac, które zuch powinien wykonywać dla dobra grupy, w ramach pomocy lub zwykłego obowiązku. Często najskuteczniejszą karą jest, jeżeli zuch musi przeprosić kogoś obcego za swoje zachowanie, lub „naprawić” szkodę. Przy okazji uczy się odwagi cywilnej i odpowiedzialności za swoje czyny. Jakakolwiek dodatkowa kara przypominałaby raczej zemstę.

Lepiej zapobiegać niż karać

Często różne problemy biorą się ze wspomnianej na początku nadmiernej

ruchliwości. Zuch po prostu nie może usiedzieć na miejscu, musi trzasnąć kogoś w ucho. Jeśli spożytkujemy jego energię jakoś inaczej, zaoszczędzimy sobie bijatyki. Prośba do takiego nadaktywnego o przyniesienie ci długopisu (nawet, jeśli jest ci niepotrzebny), albo powierzenie mu ważnej misji noszenia strzał Robin Hooda odnosi wtedy dobroczynny skutek.

Sygnalizowanie chłopcom, że jesteś w pobliżu i ciągle ich obserwujesz, również pomaga zapobiegać złemu zachowaniu. Krótkie „Wojtek, widziałem to!”, albo choćby pogrożenie palcem spowodują, że zuch zastanowi się się, zanim podejmie jakąś nieczystą akcję.

Ważne jest, aby wszystkich ustalonych zasad dokładnie przestrzegać. **KONSEKWENCJA RAZY TYSIĄC**, mówi zuchmistrzowska zasada, a dotyczy to nie tylko kar i prewencji, ale wszelkich ustaleń, umów, zakazów i obietnic. Nie możesz zmieniać zdania, nie możesz mieć innego zdania niż reszta kadry – każdą nieścisłość czy zmienność chłopcy wykorzystają.

Pochwały

Przejdźmy do przyjemniejszych rzeczy. Pochwalenie zucha ma ogromną moc. Chłopcy wszystkim co robią, starają się zyskać uznanie dorosłych – w naszym wypadku druhów. Dlatego pochwała udzielona w odpowiednim momencie jest wielką nagrodą i motywacją do dalszej pracy. Przykładowy schemat: trzy zasady dobrej pochwały, czyli PKO:

- **Prawdziwa** – („Super! Widzę, że coraz lepiej grasz w piłkę...”)
- **Konkretna** – zuch powinien zobaczyć, że naprawdę jesteśmy zainteresowani i dobrze oceniamy jego wysiłki („...Ten ostatni gol był piękny...”)
- **Otwierająca**, czyli zachęcająca do dalszych starań („...Myślę, że niedługo uda ci się zdobyć sprawność piłkarza.”)

Przy pracy z zuchami ważne jest to,

żeby jak najwięcej przebywać razem z chłopcami. Dotyczy to głównie kolonii. Szóstki nie są zastępami harcerskimi, którym daje się swobodę, żeby chłopcy mogli samodzielnie się wykazać. Zuchy ani nie są w stanie być samodzielne, ani też pełnej samodzielności nie potrzebują. Druh, który jest w pobliżu, ma lepszy kontakt z zuchami, zaprzyjaźnia się z nimi, może w razie potrzeby pomoc, wesprzeć, zmotywować, odpowiedzieć na pytania, opowiedzieć coś ciekawego... Przyboczny, który nieustannie szuka możliwości „schowania się gdzieś przed dziećmi” nie wypełnia dobrze swojej funkcji. O to chodzi, abyśmy stawali się ich starszymi kolegami, którzy przykładem i zachętą pomagają im w dojrzewaniu, zdobywaniu nowych umiejętności i dobrej zabawie.

Dodatkowo, przebywając z nimi, masz możliwość zapobiegania konfliktom, złym zachowaniom, czy nawet sytuacjom niebezpiecznym. Prewencja jest lepsza, niż naprawianie szkód, godzenie skłóconych, przywracanie grupie jedności.

Z drugiej strony nie należy uzależniać chłopców od siebie, zajmować im swoimi pomysłami całego czasu. Powinni być zdolni do zajęcia się sami sobą, do samodzielnego wymyślania zabaw, w które druhowie ewentualnie się włączą.

„Pomóż mi zrobić to samemu”

Oczywiście to o czym napisałem powyżej, nie znaczy, że masz wszystko robić ZA chłopców. Wręcz przeciwnie! To oni muszą się nauczyć. Oczywiście, że szybciej by było, gdyby to druhowie spakowali walizki chłopców na koniec kolonii, a potem wszyscy mogliby pójść wykąpać się w jeziorze, ale nie o to chodzi. Mamy często pokusę, żeby wyręczyć chłopca, który już kilka razy nie może wykonać jakiegoś zadania, a nam się spieszy. Nie należy jej ulegać. Można mu pokazać jakiś element, zdopingować go, ale największy sukces będzie wtedy, kiedy zuch będzie miał poczucie, że sam zrobił coś, co mu dotąd nie wychodziło.

Mam nadzieję, że ten artykuł nieco pomoże ci w początkach twojej pracy przybocznego. Oczywiście sam będziesz mógł stwierdzić, które z podanych trików się sprawdzają, a które nie. Chłopcy są różni, całe gromady znacznie różnią się charakterem, i nie ma jednych reguł. Powodzenia!

(Przy pisaniu artykułu korzystałem z własnych doświadczeń oraz materiałów udostępnionych mi przez pwd. Magdalenę Leczkowską w ramach Kursu Diakonii Wychowawczej Ruchu Światło-Życie archidiecezji Warszawskiej).

[Henryk Skrzyński](#)

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.